

# Andrzej Małachowski

---

## Świętej Bożej Rodzicielki, Dom rodzinny

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 13/2, 225-226

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# P O M O C E D U S Z P A S T E R S K I E

---

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI MARYI – 1 I 2006

## Dom rodzinny

Dziś czcimy tajemnicę Maryi jako Bożej Rodzicielki. O Niej mówi Ewangelista, że troszcząc się o swoją Rodzinę jako Matka, „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu”. Wpatrzeni w Nią, chcemy rozważać w naszych sercach sprawy naszego życia i naszych rodzin. Wyraża to pięknie jedna z najstarszych maryjnych modlitw rodzinnych: „Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko”.

Myśl naszą kierujemy na Świętą Rodzinę, na dom rodzinny w Nazarecie. A przy okazji patrzymy na nasze domy rodzinne. Jaki ten nasz dom jest? To wielka różnorodność wystroju zewnętrznego i klimatu, nastroju wnętrza. To firanka w oknie, którą przesłonięte jest ludzkie życie, aby była domowa intymność, której ciekawski intruz wyraźnie z zewnątrz nie podpatrzy. To łóżko z chorym i nastrój powagi. To gromada rozkrzyczanych dzieci i płacz niemowląt. To zmęczenie matki i zatroskane oczy ojca, to marzenia panny wypatrzonej przez okno rycerza na białym koniu. Dom to całe życie człowieka, od urodzenia aż do starości i śmierci.

W domu człowiek czuje się bezpiecznie. Dziś o domu rodzinnym zapomina się coraz częściej. Dziś z domu rodzinnego ucieka się, bo świat proponuje wiele atrakcji. To pójście na ciekawy wykład, prelekcję albo do kina, to wyprawa na zakupy bądź oglądanie wystaw sklepowych w domu towarowym, tu promocja, tam prezentacja. Chce się być tu i tam, wszystkiego doświadczyć i zobaczyć jak najwięcej. Pospolita ucieczka z domu na ulicę.

U fundamentów domu rodzinnego jest miłość. To miłość decyduje, że młodzi opuszczają rodziców i zakładają swój nowy dom rodzinny z troską o zachowanie tradycji rodzinnych swoich rodziców. W domu podejmowane są najważniejsze życiowe decyzje i w swoim domu, a nie w szpitalu chce człowiek umierać. Dziś się to zmienia. Dziś na człowieka patrzymy instrumentalnie, ile i co do domu przyniesie, jak to będzie wydane. Problem konsumpcji i przyjemności, nawet ze szkodą dla zdrowia.

Dawno temu we Francji porównywano życie człowieka z maszyną w zakładzie pracy. Człowiek jest jak maszyna. Maszyna ma „serce” stalowe, twarde, wytrzymałe. Wsłuchując się w rytm pracy maszyny, łatwo wyczuć to serce, które precyzyjnie pomnaża dobra materialne i napełnia dumą właściciela. To serce cieszy, gdy maszyna jest sprawna, gdy nie ma zgrzytów, gdy rytmicznie wykonuje polecenia człowieka. Tylko jednego maszynie brakuje, to „serce” maszyny nigdy nie kocha, jest twarde; sumienne, ale zawsze zimne. Dzisiaj coraz częściej spotykamy ludzi z takim właśnie sercem maszyny. Czy można o takim człowieku powiedzieć, że jest człowiekiem, jeśli jego serce jest zimne, twarde; chociaż sumienne, ale bez miłości? Bystrość spojrzenia ludzkiego i powierzchowna ocena w pośpiechu, i ciągłe życie w krainie schorowanej wyobraźni. A gdzie miejsce na to, co

najważniejsze w życiu, gdzie miłość, gdzie dobroć, wrażliwość, wyrozumiałość? – chciałoby się wykrzyknąć na rynku dużego miasta albo przed kościołem parafialnym. Serce maszyny dobrze i sumiennie pracuje, spala się w tej pracy, tylko nie umie kochać. Tylko twardość życia i nieubłagany realizm, walka o byt i gonitwa za codzienną troską, by temu drugiemu nie pomóc, ale dokuczyć. Miłości człowiek uczy się tylko w domu rodzinnym!

Popatrzmy dzisiaj na dom Świętej Rodziny z Nazaretu. On – św. Józef – prosty człowiek, w pocie czoła wrywający strugiem z drewna kawałek chleba dla swojej rodziny, Ona – Maryja – młoda kobieta, doświadczona sceną Zwiastowania i obietnicą Bożą. I małe Dziecię Jezus w ramionach u Matki, otulone i całowane z miłością, jak czyni to każda matka. W rodzinie z Nazaretu było dużo miłości, a z nią szczęście i radość. Był uśmiech i łzy, a nade wszystko miłość serdeczna, bo był w tej rodzinie Bóg.

Dzisiaj przeżywamy uroczystość Świętej Rodziny. Trzeba patrzeć na tę Bożą Rodzinę i nasze rodziny. Trzeba więcej miłości, a więc więcej Boga, bo Bóg jest miłością. Jak niegdyś Bóg w Jezusie Chrystusie był noszony na rękach mamy, tak samo ten sam Bóg w Jezusie Chrystusie chce być noszony w naszym życiu. Nosimy Boga w naszym sercu po Komunii św. Dzisiaj także możemy wprowadzić Boga do swego serca przez rodzinne drzwi, pod dach swojego rodzinnego domu. Na pewno będzie w domu rodzinnym więcej miłości i więcej szczęścia jeśli znajdzie się tam obecność Boża. Amen.

*ks. Andrzej Malachowski*

## NIEDZIELA CHRZTU PAŃSKIEGO – 8 I 2006

### Duch Ojca na Nim spoczął

Treść błogosławieństwa wody chrzcielnej podczas Wigilii Paschalnej podkreśla znak wody, która stanie się materią sakramentu chrztu świętego. Modlitwa sięga do początków, kiedy to Duch Pański unosił się nad wodami, „aby już wtedy woda nabrała mocy uświęcania” (Mszał Rzymski). Ukazuje Stwórcę, który nawet w wodach potopu zawarł obraz odrodzenia. Wreszcie przypomina dzisiejsze wydarzenie: Chrzest Jezusa w wodach Jordanu i namaszczenie Go Duchem Świętym.

Ewangelia św. Marka rozpoczyna się od fragmentu usłyszanego dzisiaj, czyli od sceny chrztu Jezusa. Wcześniej odczytany został fragment pieśni Izajasza o Słudze Jahwe, w którym Bóg mówi o Nim: „Oto mój Sługa, którego podtrzymuję. Wybrany mój, w którym mam upodobanie” (Iz 42,1). W proroctwie Izajasza sam Bóg Ojciec przedstawia swego Sługę, charakter Jego posłannictwa i rezultaty Jego działalności. Podczas chrztu Janowego powyższe proroctwo zacznie się realizować wobec niewtajemniczonych i nic nieprzeczuwających tłumów. Wobec Jana Chrzciciela, który może sam jeden tylko odgadywał tę wielką Tajemnicę na mocy świadomości własnej roli, sam Ojciec objawi prawdziwą tożsamość Syna, tak jak to zapowiadał Izajasz: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Mk 1,11).

W domu setnika Korneliusza, pierwszego poganina, który został ochrzczony, głos zabrał św. Piotr. Wprowadzając go do Kościoła, nawiązuje do wydarzenia z Jordanu.